

Więcej obuwia dziecięcego naczyń i innych przedmiotów codziennego użytku dadzą zakłady przemysłu terenowego

Pracownicy przemysłu terenowego województwa gdańskiego, w odpowiedzi na apel stożni i innych przedmiotów codziennego użytku, postanowili włączyć się do ogólnokrajowego Czynu Przedzjazdowego przez zwiększenie produkcji poszukiwanych na rynku artykułów.

Załoga Fabryki Obuwia w Wejherowie postanowiła nie tylko wprowadzić do produkcji nowe asortymenty obuwia męskiego, ale wyprodukować do końca br. 8 tysięcy par obuwia dziecięcego ponad plan.

Pracownicy Gdańskich Zakładów Metalowych będą produkować z odpadów dla potrzeb rolnictwa brzozy, talerze, koparki, topaty, szuflę różnego rodzaju, a załoga Zakładu Mechanicznego w Gdyni — maszynki elektryczne do podnoszenia ciężarów w pończochach, szufelki do węgla i śmieci itp.

Pracownicy Sztumskich Zakładów uruchomią z odpadów drzewnych dodatkową produkcję artykułów poszukiwanych przez wieś, jak: cebr, wiadra, balie, maglownice oraz uruchomią w grudniu punkt kłodzisko-kowalski we wsi Gościszewo, pow. Sztum.

Pracownicy Gdańskich Zakładów Papierniczych dadzą w br. dodatkowo 10 tysięcy brulionów, 10 tysięcy segregatorów, 30 tysięcy skoroszytów, 20 tysięcy puszek zastępczych do cukierków, 20 tysięcy kopert, 2 tysiące pudełek konfekcyjnych, 200 kompletów papeterii.

Zorganizowano już w tych zakładach 19 zespołów kompleksowego oszczędzania, które zaoszczędzą do końca roku 2 tysiące kg tektury falistej, 1200 kg papieru, 300 kg sznurka papierowego, 900 kg kleju kostnego, dwie tony kg węgla i jedną tonę koksu.

Załoga Zakładów Odzieżowych w Wejherowie, po zapoznaniu się z tezami przedzjazdowymi, postanowiła szerzej, niż dotychczas, stosować nowe metody w produkcji, co podnieśli wydajność pracy i zwiększy oszczędności oraz zobowiązała się pogłębiać swe umiejętności zawodowe.

Maszyniarki zobowiązały się przeskoczyć 27 osób na silny zastępcze, co zagwarantuje rytmiczne wykonywanie planów. Zespół mechaników postanowił pracować metodą Sidorowej, dzięki której maszyniarki będą lepiej wykorzystane.

Dyrekcja zakładów, włączając się do Czynu Przed-

zjazdowego pracowników, postanowiła troszczyć się o lepszą jakość surowca i o lepszą jakość produkcji. Na skutek podjętych przez załogę zobowiązań skrócono o 15 dni termin wykonania rocznego planu produkcji.

Wspólne interesy Francji i Niemiec wymagają odrzucenia układu o „armii europejskiej“

Orędzie Prezydium Izby Ludowej NRD do francuskiego Zgromadzenia Narodowego

BERLIN PAP. Jak donosi agencja TASS, Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej skierowało w dniu 5 grudnia 1953 r. za pośrednictwem wysokiego komisarza Francji Francois - Ponceta orędzie do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Republiki Francuskiej, Edwarta Heriota i wszystkich deputowanych.

Izba ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszyscy milujący pokój Niemcy — głosi orędzie — podzielają obawy, które wyraża coraz częściej francuska opinia publiczna w obliczu groźnego rozwoju sytuacji w Niemczech zachodnich. Obawy milującej pokój ludności Francji przed groźną jej ze strony żadnego odwetu militarnego niemieckiego, a niebezpieczeństw, jakie niesie, uzasadnione. Powodując się szczerą wolą zadośćuczynienia słusznym pragnieniom narodów, które domagają się ustanowienia trwałego pokoju w Europie i świadome wielkiej odpowiedzialności za szczęśliwą przyszłość narodu niemieckiego, Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwraca się do wybranych przedstawicieli wielkiego narodu francuskiego do przewodniczącego i członków Zgromadzenia Narodowego Republiki Francuskiej.

Chociaż minęło zaledwie kilka lat od rozgromienia faszystowskiego państwa niemieckiego, Niemcy zachodni są ponownie uzbierani przy aktywnym poparciu agresywnych kół Stanów Zjednoczonych, wbrew woli narodu niemieckiego.

Już dzisiaj kłosa militarnych w Niemczech zachodnich głośno otwierają swe plany odwetu, które wymierzone są również przeciwko Francji. Podczas gdy Hitler realizował agresję przeciwko

Francji pod hasłem „nowego porządku w Europie“ — rząd Adenauera uprawia obecnie tę samą politykę pod znakiem „europejskiej wspólnoty politycznej“ i „europejskiej wspólnoty obronnej“, co oznacza jedynie podporządkowanie Francji i innych krajów zachodnich europejskim militarystom, którym kierują Stany Zjednoczone.

Odwetowcy w Niemczech zachodnich znowu żądają aneksji części terytorium republiki francuskiej, przede wszystkim Alzacji i Lotaryngii.

My, milujący pokój demokraci niemieccy, potępiamy cele i metody tej awanturniczej polityki, gdyż grozi ona ciężkimi następstwami narodowi niemieckiemu.

Gorzkim doświadczeniem historii dowiodło, że militarystom niemieckim zagraża zawsze sąsiadom Niemiec oraz bezpieczeństwu i pokojowi w Europie. Plan militarystów zachodnio-niemieckich polega na tym, aby pod płaszczykiem „europejskiej wspólnoty obronnej“ stworzyć w Europie linię frontu i odrodzić Francję, Belgię i Holandię oraz inne kraje zachodnio-europejskie od pozostałych krajów Europy.

Z dniem każdym staje się rzeczą coraz bardziej oczywistą, że główny cel utworzenia „armii europejskiej“ sprostawa jest właśnie do sformowania regularnych zachodnio-niemieckich sił zbrojnych. Militarysty bońscy li-

czą na to, że za pomocą układu o „europejskiej wspólnotie obronnej“ wciągną Francję do nowej awantury, co służyłoby na oba narody jedynie nieszczęściu i nowym zbędnym ofiarom.

Świadome tych niebezpieczeństw pokojowe siły Europy potępiają z całą stanowczością dążenia do utworzenia armii europejskiej.

Wspólne interesy narodów niemieckiego i francuskiego w utrzymaniu pokoju i ustanowieniu stosunków dobrego sąsiedztwa wymagają więc odrzucenia układu o tzw. „armii europejskiej“.

Uważamy, że bezpieczeństwo Francji zapewnić można jedynie w drodze porozumienia między krajami europejskimi, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, w celu zgaśnięcia napięcia międzynarodowego. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zgodnie ze słusznym pragnieniem milującej pokój ludności niemieckiej, uważa zawsze za jedno ze swych na-

czelnych zadań, ustanowienie przyjaznych stosunków z narodem francuskim.

Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej uważa, że możliwe jest osiągnięcie porozumienia między narodami Francji i Niemiec na zasadzie wzajemnego poszanowania ich suwerenności, i że ma to wielkie znaczenie dla umocnienia bezpieczeństwa, zapewnienia pokoju w Europie.

Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwraca się do Zgromadzenia Narodowego Republiki Francuskiej z apelem o połączenie wysiłków narodu francuskiego i sił pokojowych w Niemczech, aby zażegnać groźbę remilitaryzacji Niemiec zachodnich, opartą na agresji, a nie na równowadze przez siły agresji. Ta konieczność wspólnej walki wynika już z faktu, że militarizm niemiecki zagraża jak najpoważniej zarówno narodowi niemieckiemu, jak i francuskiemu.

Uważamy i jesteśmy przekonani, że siły pokojowe obu naszych krajów muszą na reszcie wygnać wnioski z historii, że należy w porę wystąpić przeciwko militarystom niemieckim.

Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej widzi drogę do ustanowienia trwałego pokoju w Europie w mających się wkrótce odbyć rokowaniach między wielkimi mocarstwami w sprawie zgaśnięcia napięcia międzynarodowego, a zwłaszcza w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z milującymi pokój, demokratycznymi Niemcami.

Wyjazd delegacji PKOF na Niemiecki Kongres Pokoju

WARSZAWA PAP. W dniu 8 bm. wyjechała do Weimaru na Niemiecki Kongres Pokoju delegacja PKOF w następującym składzie: prof. Tadeusz Mantuffel — członek Prezydium PKOF, — doktor „Dziś i Jutro“ — Wojciech Kętrzyński oraz sekretarz PKOF Ryszard Deperalski.

Wykonali roczny plan

Załogi Zakładów Mięsnych, podległych Ekspozyturze Wojewódzkiej Centralnego Zarządu Przemysłu

Mięsnego w Gdańsku zameldowały o przedterminowym wykonaniu planu gospodarczego na rok 1953.

Do końca br. załogi poszczególnych zakładów postanowiły wykonać plan z nadwyżką, i tak: Zakłady Mięsne w Gdańsku — w 126 proc., w Gdyni — w 125 proc., w Elblągu — 115 proc., w Kościerzynie — 110 proc. Wojewódzka Ekspozytura w Gdańsku wykona plan w 121 proc.

OSIĄGNIĘCIA ZAŁOGI S/S „HEL“

W dniu 7 bm. o wykonaniu rocznego planu przezwózów w 101,6 proc. w tonach i w 105,7 proc. w tonomilach doniosła załoga s/s „Hel“.

Osiągnięcie to jest wynikiem wyjątkowej pracy marynarzy przez cały rok. Załoga przez skracanie postojów portowych i wykorzystanie nośności statku przyspieszyła przewóz towarów, a przez racjonalną obsługę, konserwację i zastępowanie wielu pomysłów racjonalizatorskich podniosła stan techniczny maszyny głównej i urządzeń pomocniczych, zwiększając szybkość statku o 1 węzeł. Ponadto na koncie swych osiągnięć marynarze z „Helu“ mają zanotowane w tym roku także dwa rejsy odbyte całkowicie na zaoszczędzonym paliwie i smarach.

Proletariusze wszystkich krajów
łączcie się!

GŁOS WYBRZEŻA

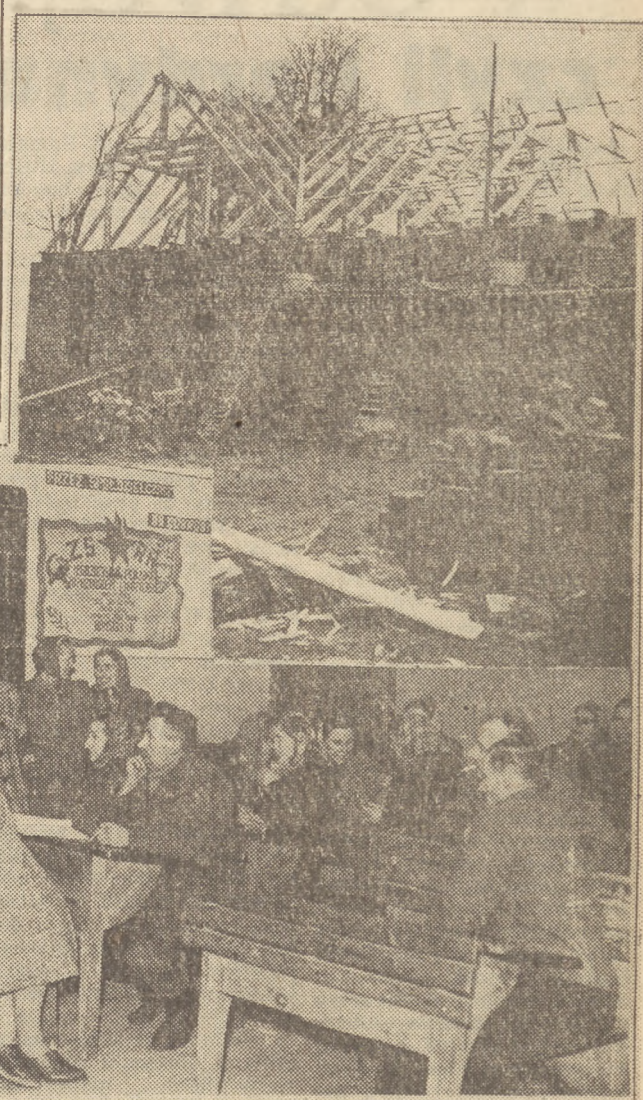
Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 293 (2217)

GDAŃSK, ŚRODA 9 GRUDNIA 1953 R.

CENA 20 GR.

Nowe szkoły dla młodzieży wiejskiej



Szkoła podstawowa w Kokoszkach, pow. kartuski, mieściła się dotychczas w ciasnym, niewygodnym budynku. W związku z tym Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach podjął uchwałę o budowie nowej szkoły. Rodzice uczących się młodzieży, pragnąc przyspieszyć oddanie do użytku nowego obiektu, postanowili pomóc przy jego budowie.

Na zdjęciach: (u góry) budowa nowego gmachu szkolnego, (u dołu) zebranie rodzicielskie, na którym chłopcy podjęli uchwałę o udzieleniu pomocy przy budowie szkoły.

Fot. Staszewicz

Uchwały IX Plenum Partii

wytęzną pracy polskich nauczycieli

Narada aktywu ZZNP rozpoczęła obrady w Warszawie

WARSZAWA PAP. 8 bm. rozpoczęła się w Warszawie 2-dniowa Krajowa Narada Aktywu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego poświęcona omówieniu wypływających z uchwały IX Plenum KC PZPR zadań nauczycieli w ich pracy dydaktyczno-wychowawczej i działalności społeczno-oświatowej w szkole i poza szkołą.

Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Następnie przewodniczący ZG ZZNP Stanisław Mach wygłosił referat pt. „Szkoła i nauczyciel w walce o dobrobyt, o wyższy poziom kulturalny wsi“.

Poradę rozpoczęła się ożywiona dyskusja.

Obrady trwają.

Obrady, które zgromadziły 500 nauczycieli z miast i wsi — aktywistów pracy zawodowej i społecznej, mają przede wszystkim na celu wytyczenie zadań nauczyciela w środowisku wiejskim.

Przedownicy III kwartału w rybołówstwie

26 listopada br. odbyło się w Uście posiedzenie Międzyzakładowej Komisji Współzawodnictwa Pracy w rybołówstwie morskim, na którym podsumowano osiągnięcia przedsięwzięcia podwodnych za III kwartał br. I miejsce zdołał dąbrowski „Kuter“, II — kołobrzeczka „Barka“, III — „Arka“, IV — „Dalmor“ i V — „Korab“ z Ustki.

Za przedłożenie jednostki rybołówstwa bałtyckiego w tym okresie uznano za łowcę arkowskiego kutra „Gdy 48“ z szypem Antonim MARKOWCEM, która plan kwartału wykonała 221,7 proc. planu.

Wśród jednostek dalekonośskich tytuł przedłożonej w III kwartale zdobyła załoga dalmorowskiego łodziarstwa „Sowa“ z kpt. Stanisławem NIERZWIĆ-KIM, która wykonała 221,7 proc. planu.

Przedstawiciele szkolnictwa zawodowego udali się do NRD

WARSZAWA PAP. W godzinach wieczornych dnia 7 bm. opuściła Warszawę, udając się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, delegacja polskiego szkolnictwa zawodowego w osobach: prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego — Janusza Zarzyckiego i dyrektora Departamentu Zasadniczych Szkół Zawodowych CUSZ — Jana Łastoury.

Załoga Sielewicza wyrwie „sprochniały ząb“

Było to w początkach listopada. Załogi Zarządu Budowlanego — Miasto Główne walczyły o przedterminową realizację planu. Wszystko wskazywało na to, że cel zostanie osiągnięty — jeden tylko odcinek był zagrożony — budowa domu przy ul. Długiej nr 52/53.

Budowa ta — opóźniona z powodu braku dokumentacji i materiałów — była główną troską Zarządu. Mogła nie tylko zniżyć kosztów, ale i spowodować przedterminową realizację planu — mogła na wet przyczynić się do tego, że plan roczny nie zostanie w terminie zrealizowany.

Lecz od czegoż zgrana załoga? Od czegoż tacy robotnicy jak Wunderlich, Zaorski, Zycha, Fleszer, Bronisław Sudak, których nazwiska niezmierzony ulotki i gazetki ścienne jako wzorowych pracowników? Od czegoż wzorowy kierownik budowy Paweł Sielewicz?

Gdy udało się wreszcie kosztem niemałego nakładu sił „wydusić“ dokumentację — robota ruszyła w zawrotnym tempie. I jeżeli 14 listopada Zarząd Budowlany — Miasto Główne zameldował o realizacji zadań planu rocznego — jest w tym poważna zasługa załogi, budującej

dom przy ul. Długiej i jej bojowego kierownika.

A Paweł Sielewicz wtedy jeszcze, gdy bój szedł o dom przy ul. Długiej 52/53, nieraz w wolniejszych chwilach wyrywał się chylkiem na ul. Lektykarską 1/2, stawał przed wypalonym budynkiem, zaglądał do wnętrza, choćby po wypalonych izbach, pełnych śmiecia i piatyni popalonych rur. Obliczał już, co i kiedy należy zrobić.

Jemu bowiem powierzono odbudowanie tej kamienicy, która, niby sprochniały ząb, sterczyła pośrodku odbudowanych z gruzów kamieniczek Starego Miasta. A że Sielewicz jest zapobiegliwym i równie myślił, myślał o zabezpieczeniu załogi z przodu, już od pierwszego dnia. Zresztą, co tu ukrywać, miał trochę stracha przed tą budową, tym bardziej, że trzech kierowników zrezygnowało z niej, woląc przejść na budowę nowych bloków.

Działo się to w połowie listopada. A dziś? Dziś w budynku tym wreszcie praca, Załoga, podobnie jak jej kierownik, nie przeleżała się starej wypalonej rudery. Zgodnie postanowiła — wybudujemy ponad plan roczny 12 izb mieszkalnych. Zobowią-

wanie to zostało podjęte po zapoznaniu się z tezami KC PZPR, uchwalonymi na IX Plenum.

Załoga budowy przy ul. Lektykarskiej nie rzuca słów na wiatr. Tempo pracy i tro-

ska robotników o dotrzymanie terminu wskazują, że zobowiązanie będzie wykonane. Do końca roku zniknie sprochniały ząb, zastąpi go nowa uliczka Starego Miasta.



Kierownik budowy Paweł Sielewicz wraz z hydraulikami Edmundem Lewandowskim i Władysławem Sołką uzgadniał dokumentację instalacji centralnego ogrzewania w salach Zbrojowni. Fot. Z. Kosiński

Dokumenty oskarżają (3)

Podwójna miara
czyli kardynał umywa ręce

1 maja 1933 roku kolonia niemiecka w Rzymie — około 700 osób — zgromadziła się w wielkiej auli Anima. Anima, to stara fundacja niemiecka jeszcze z czasów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Zgromadzenie, które się tu tego dnia zebrało, było zaiste niezwykle. Czarne sutanny kleryków i czerwone opony seminarzystów z Collegium Germanicum sąsiadują z brunatnymi koszulami SS-manów i szarymi polowymi mundurami Stahlhelmu. Oto zasiadli zgodnie obok siebie biskup Akwizgrana, obywatel ambasadorowie Niemiec, ten z Watykanu i ten z Kwiirynu, kierownik grupy zagranicznej partii narodowo-socjalistycznej i wcielenie starej pruskiej tradycji, oficer armii cesarskiej w stanie spoczynku.

„Gdy hakenkreuz wkroczył w te kościelne mury, mógłby kto rzec: oto idą wilki w owczej skórce. Innego zdania był jednak rektor Anima, ks. biskup dr Alois Hudal: „Oto jedyna w swoim rodzaju manifestacja jedności narodowej i wspólnoty losów” — rzekł glosem, w którym drgało głębokie uznanie. Dla Hudala — urodzonego w Austrii, a wychowanego w duchu ideologii wielkonieemieckiej — ten dzień 1 maja 1933 roku był spełnieniem najtajniejszych marzeń. Narzeczenie udało mu się pod tym dachem zjednoczyć katolicyzm z narodowymi socjalizmem.

„W tej przełomowej chwili dziejowej — zaczął ks. biskup Hudal swe przemówienie mawiając — katolicyzm Niemcy witał nadchodzącą Rzeszę... Jest moim obowiązkiem, jako biskupa niemieckiego w Rzymie, zabrać w tej doniosłej godzinie głos i wskazać niemieckim katolikom drogę.”

OPIS ten zacierpnieliśmy z opublikowanej w Niemczech zachodnich książek pt. „Der Papst” (Papież), piora Konstantyna księcia bawarskiego. Wymaga ten opis kilku wyjaśnień i uzupełnień. Rzec działa się w trzy miesiące po dojściu Hitlera do władzy. Niedawno bawił w Rzymie wicekanclerz von Papen i przedstawił kardynałowi sekretarzowi stanu, Eugenio Pacelli, projekt konkordatu między Trzecią Rzeszą a Watykanem. Rokowania potoczyły się w przyjaznej atmosferze i już w niedalekiej przyszłości uwięzione być miały całkowitym sukcesem. W kołach episkopatu niemieckiego myśl o porozumieniu i współpracy z Hitlerem znajdowała coraz liczniejszych zwolenników.

Tu, w Watykanie, jednym z najgłośniejszych jej entuzjastów był ks. biskup Alois Hudal, rektor Collegium Germanicum, oraz jego powiernik i sekretarz, ks. Carl Maria Splet, rodem z Gdańska. Obaj już od dawna służyli z zainteresowaniem i sympatią działalności narodowego socjalizmu w Niemczech. Ks. biskup Hudal znał go od dawna i w Watykanie jako miłośnika hitlerowskiej literatury i spory jej zasób zgromadził na półkach bibliotecznych „Anima” i swego prywatnego mieszkanca. Pilnie czytywał się w dzieła Hitlera, Rosenberga, Gottfrieda Feder, Strassera i innych filozofów brunatnego faszyzmu. Aż zapragnął wzbogacić ich dorobek swym własnym wysiłkiem, zabrał się tedy do pisania fundamentalnej pracy pt. „Die Grundlagen des Nationalsozialismus” (Podstawy narodowego socjalizmu). Zamierzał w niej udowodnić, że hitleryzm daje się całkowicie pogodzić z katolicyzmem.

Rzec była bardzo na czasie, albowiem mimo wysiłków wielu biskupów niemieckich, spory odłam katolików żył co do tego poważnie wątpliwości. Ogromnie się też pracą ks. biskupa Hudala zainteresował sam marszałek Goering i informował się stale o jej postępach. Nosił się nawet z myślą zaopatrzenia książki we

własną przedmowę. Sprzeciwiał się temu jednak Hitler. I słusznie. Jaką bowiem wartość propagandową wśród nie przekonanych jeszcze do hitlerizmu katolików mogłaby mieć książka, na której okładce straszłoby nazwisko Goeringa? Przedmowę napisał więc sobie ks. biskup Hudal sam.

W dziele swym nazywał hitleryzm „najpotężniejszym prądem stulecia” i nie radził nikomu płynąć pod prąd. Zważając, że przed nim zwiastuje „bliską godzinę wyzwolenia” dla „niemieckich obywateli, które przez traktaty pokojowe odcieci zostały od matczynej”. Nawet rasizm postrzągał ks. biskup uzgodnił z zasadami wiary katolickiej, radząc tylko, by nie traktowano sprawy w sferze „światopoglądowej” (weltanschaulich) lecz po prostu w płaszczyźnie „kultury (tak!) i higieny”.

ŁACZAŁ teorię z praktyką, ka rozwijał tymczasem ks. biskup Hudal nader ciekawą działalność w kołach watykańskich na rzecz ścisłej współpracy z Hitlerem. Popierał też gorąco myśl o konkordacie. W tym samym kierunku działała zresztą cała plejada przebywających stale w otoczeniu papieskim duchownych niemieckich. Grupowali się oni wokół ówczesnego sekretarza stanu, kardynała Eugenio Pacelli, którego po dwunastu latach pobytu w Niemczech nie trzeba było na te myśli nawracać. Sam był jej najgorętszym orędownikiem. I w tym duchu kierował polityką watykańską jako sekretarz stanu.

Z tego też poparciem w dniu 13 czerwca 1938 roku ks. Carl Maria Splet mianowany został biskupem gdańskim. Zbliżała się już godzina „wyzwolenia niemieckich obszarów, odcieci od matczynej”, a Gdańsk miał pojsć na pierwszy ogień. Ks. Carl Maria Splet, niedługo sekretarz ks. biskupa Hudala, od dłuższego czasu przygotowywał się już do realizacji zadań, które proklamowane zostały tak uroczysto na owym zebraniu w auli Anima. Wrócił do swego ojczystego Gdańska, zawarł sojusz i przyjaźń z miejscowymi „fuehrerami” hitlerowskimi Forsterem i Greiserem i zabrał się do roboty. Tymczasem na skromnym odcinku swej parafii tępił polskości i Polaków, prześladował przeciwników hitlerizmu. Z chwilą nominacji na biskupa rozszerza swą działalność na całą diecezję. Na pół roku przed najazdem hitlerowskim na Polskę i „wcieleniem” Gdańska do Rzeszy, każe przez swego kanclerza kurii oświadczyć delegacji katolików polskich: „Tu jest Rzesza niemiecka, tu nie ma miejsca dla Polaków”. Skargi na postępowanie Spleta idą do Watykanu. Odpowiedzią jest... serdeczny list Pacellogo, który właśnie wybrany został na papieża i przybrał imię Piusa XII.

CO się działo na terenie diecezji gdańskiej po 1 września 1939 roku — wiadomo powszechnie. Pisaliśmy o tym zresztą w artykule pt. „Raczkiewicz, Papee i Watykan”. Bestia hitlerowska szaleje, mordując, gwałcąc, prześladowając, niszcząc każdy ślad polskości na tych ziemiach. Biskup Splet jest wykonawcą tej polityki eksterminacji i germanizacji na terenie kościoła katolickiego diecezji gdańskiej. Wyśiki jego na tym polu zostały we właściwy sposób ocenione w Watykanie. Otrzymuje z kolei nominację na „administratora apostołskiego” diecezji chełmińskiej. Dostaje mi się teren rdzennie polski, o nikłej tylko liczbie ludności niemieckiej. Nie szkodzi. Pozwoli mu to w jeszcze większym stopniu wykazać skuteczność jego metody. Gestapo jest zresztą niezawodną pomocą. Z samej tylko diecezji chełmińskiej, liczącej 670 księży — ginie z rąk hitlerowskich oprawców blisko 450 księży Polaków. Biskup Splet solidaryzuje się w pełni z mordercami. Gdy rodziny aresztowanych interweniują u niego, odpowiada im krótko: „Polnische Priester sind keine Apostel, sondern Verächter” (polscy księża nie są apostołami lecz zdrajcami). Znacząco to po prostu, że paterz diecezji gdańskiej daje Gestapo wolną rękę.

Ks. biskup Splet nie był jednak osamotniony. Słowa,

które rzucił w twarz zrozpaczonego rodzinom ofiar hitlerowskiego terroru, nie były jego tylko słowami. To samo i tak samo mówiły osoby postawione znacznie odej wyżej w hierarchii kościelnej. Nie kto inny, jak sam auncjusz papieski w Berlinie, monsignore Orsenigo, w ten sam sposób i niemal tymi samymi słowami usprawiedliwiał postępowanie władz hitlerowskich wobec duchownych polskich, katowanych w Dachau i innych obozach śmierci. Nie był to więc od sobonny wybrzyk ks. biskupa Spleta, lecz wyraz określonej polityki czynników watykańskich.

Postępowanie nuncjusza Orsenigo demaskuje między innymi w sposób zupełnie niedwuznaczny ciekawy dokument, a mianowicie list biskupa wrocławskiego Karola Radońskiego do prymasa Hlonda, pisany we Wrocławiu dnia 6 lutego 1946 roku.

MIELIŚMY już sposobność wspomnieć o ks. biskupie Radońskim. On to w polemice z publicystą emigracyjnym, Zygmuntem Nowakowskim na łamach londyńskich „Wiadomości Polskich” (nr 140 z r. 1942) prześladował przed krytykowaniem prohitlerowskiej polityki Watykanu, gdyż — jak pisał — „Papież to jedyny dziś poza Osią przeciwnik komunizmu”. Trudno byłoby więc ks. biskupa Radońskiego pomawiać o jakieśkolwiek skłonności radykalne. Wręcz przeciwnie, był orędownikiem Watykanu nawet wtedy, gdy reakcyjna prasa polska na emigracji uważała za konieczne zaprotęstować przeciwko zbyt jawnie prohitlerowskiej orientacji Watykanu. Ale po zakończeniu działań wojennych ks. biskup Radoński zetknął się z licznymi księżmi — więźniami obozów koncentracyjnych, którzy mówili mu o swej martyrologii. I mówił: „Jednocześnie o niesłychanym zachowaniu się nuncjusza Orsenigo w Berlinie. Wtedy na wet ks. biskup Radoński nie mógł opomować wzburzenia i napisał w tej sprawie list do papieża Piusa XII. O losie swego listu poinformował ks. prymasa Hlonda, pisząc:

„Przez pośrednictwo delegata apostołskiego w Londynie otrzymałem wreszcie odpowiedź mons. Tardini na list mój do Ojca św. pisaną po wizytach we Francji i rozmowach z księżmi z Dachau. Wspominałem na podstawie jednorodnych oświadczeń księży polskich o nieprzychylnym nastawieniu nuncjusza Orsenigo wobec naszych kapłanów więźniów. Jak wynika z pisma mons. Tardini, Orsenigo zaprzeczył wszystkiemu, a są dowody na to, że kilkakrotnie oświadczył, że księża sobie sami winni, bo uprawiali politykę”.

Tak to nuncjusz papieski w Berlinie zachował się jak Poncjusz Pilat. Gorzej. Nie tylko umył ręce, ale usprawiedliwiał morderców. A winę zrzucił na ofiary. Potem zaś — jak Judasz — wszystkich się zaparł. Choć są na to — jak stanowczo twierdzi ks. Radoński — dowody, że kilkakrotnie oświadczył, iż „księża sobie sami winni”.

WRÓĆMY jednak do biskupa Spleta. Jego działalność czasu wojny podsumowana została na rozprowadzonej przed trybunałem Polski Ludowej. Hitlerowiec w biskupich fioleciech ponosił za swą przestępczą działalność zasłużoną karę. Jak Polska długa i szeroka, nie było ani jednego uczciwego człowieka, który by nie uznał słuszności tego wyroku. Jakże zresztą skromnym był on za doświadczeniem dla tych, którzy musieli patrzeć, jak Gestapo uprowadzało i chłabił bliźnich do obozów i więzień, na śmierć i poniewierkę. I którzy wiedzieli, jak bardzo był za to odpowiedzialny ks. biskup Splet.

Inaczej wszakże patrzył na tę sprawę Watykan. Tam przecież działalność Spleta nigdy nie budziła zastrzeżeń. Wręcz przeciwnie. Papież pisał doń odrębnie listy w języku niemieckim, pełne serdeczności i błogosławieństw. Już po otrzymaniu raportów o martyrologii kościoła katolickiego w okupowanej Polsce, a zwłaszcza na ziemiach „włączonych do Rzeszy” pisał Pius XII do Spleta:

„Bądź przekonany, że co dzieńnie przy świętej ofierze i rozdziale błogosławieństw o tobie pamiętam... Nasza wdzięczność i uznanie należy się temu,

coś działał dotychczas w duchu katolickim...”

Kiedy więc dotarła do Watykanu wieść o wyroku na ks. biskupa Spleta, łamejsi jego przyjaciele zabrali się do dzieła. Oni, którzy nigdy nie ujeli się za żadnym z torturowanych, umęczonych, zadręczonych na śmierć w katowicach hitlerowskich księży i biskupów polskich — postanowili niezwłocznie wystąpić w obronie hitlerowca, który zbezczeszczał godność kapłańską i wysługiwał się Gestapo. Misja wystąpienia w obronie biskupa Spleta przy padła w udziale ks. biskupa Hudalowi. I nie bez racji. Organizator hitlerowskiej galówki w roku 1933, człowiek, który z takim entuzjazmem i rozróżnieniem witał nadesię Trzeciej Rzeszy, był po temu osobą najbardziej odpowiednią.

I oto w dniu 7 kwietnia 1951 roku ks. biskup Hudal wystosował do episkopatu polskiego list treści następującej:

„Mój były sekretarz monsignore Carlo Splet, od lat 5 przebywa w więzieniu. W roku ubiegłym pisałem do Eminencji w Krakowie w sprawie interwencji, aby wleby biskup Splet mógł przybyć do Włoch, gdzie z pewnością znajdzie się dlań jakiś dom religijny, czy to nasz, czy inny, aż do czasu, kiedy Ojciec św. poweźmie w jego sprawie ostateczną decyzję. Monsignore Splet będzie bardzo zobowiązany za wszystko, co Wasza Ekscelencja zdoła uczynić”.

Jakże wymowny to list!

Zestawcie go tylko z cyniczną wypowiedzią kardynała Orsenigo, a ujrzycie całą przewrotność polityki Watykanu. Setki i tysiące księży giną za kratami więzień i drutami obozów hitlerowskich za to tylko, że są Polakami. W Watykanie panuje wte dy głucha cizna. A gdy ktoś wreszcie przyceiska do muru runca papieskiego w Berlinie, kardynał Orsenigo, wtedy padają słowa usprawiedliwienia morderców i potępienia ofiar: „Księża — Polacy sami są sobie winni”.

Ala gdy Carl Maria Splet, biskup i „administrator apostołski” diecezji chełmińskiej, pionier hitleryzmu i germanizacji kościoła katolickiego na tych ziemiach, człowiek, który zabronił wier nym modlić się i spowiadać po polsku i aktywnie współdziałał z Gestapo — gdy tylko ten hitlerowski zbrodniarz wojenny wpadł w ręce sprawiedliwości, natychmiast w Watykanie podniosło się larum.

Oto podwójna miara.

Civis.

(Zycie Warszawy)

Statek „Praca” musi być zwrócony Polsce

Utrzymywanie band kuomintangowskich
zagroza pokojowi
na Dalekim WschodziePrzemówienia delegatów
Polski i ZSRR
w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK PAP. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła 4 bm. omawianie skargi Burmy w związku z agresją przeciwko niej kilku kuomintangowskiej i jej band zbrojnych, znajdujących się na terytorium burmańskim.

Zabierając głos w dyskusji w związku z agresją band kuomintangowskich przeciwko Burmie, delegat polski minister Katz-Suchy poddał krytyce dotychczasową działalność ONZ, która nie podejma żadnych stanowczych kroków dla położenia kresu groźbie, jaką obecność band kuomintangowskich w Burmie stanowi dla niepodległości i suwerenności tego kraju oraz dla pokojowych i dobruśsiedzkich stosunków w Azji Południowo-Wschodniej.

Minister Katz-Suchy stwierdził dalej, że delegacja USA wyraźnie wykałała w czasie dyskusji nad skargą burmańską, że zależy jej tylko na ułatwieniu pozycji kuomintangu, a nie na obronie praw Burmy przed agresją.

Współpraca amerykańsko-kuomintangowska — powiedział następnie min. Katz-Suchy — coraz poważniej za sprakcją pokojową żegluge. W ostatnich miesiącach morskie jednostki kuomintangu — wzmocnione dostawami amerykańskimi, wzmogły pirackie ataki na statki państw prowadzących pokojową wymianę handlową z państwami Dalekiego Wschodu. Kuomintangowcy zaatakowali w sierpniu i październiku statki greckie, fińskie, włoskie, angielskie oraz szeregu innych państw. Ofiarą tych bezprawnych aktów padł również polski statek handlowy „Praca” 4 października br.

W imieniu rządu polskiego oświadczył — stwierdził minister Katz-Suchy — że nie ustaniemy w staraniach o uwolnienie statku wraz z ładunkiem i o uwolnienie żłog z rąk kuomintangowskich.

Dyskusja nad sprawą agresji kuomintangowskiej w Burmie — oświadczył w zakończeniu delegat polski — wykazała, że utrzymanie kilku kuomintangowskiej i cała polityka amerykańska na Dalekim Wschodzie poważnie zagrażają pokojowym stosunkom i pokojowej współpracy między narodami.

Delegacja polska, zgodnie z polityką rządu polskiego, będzie popierać takie kroki w tej sprawie, które zmierzają

do obrony Burmy przed agresorami i do wzmocnienia pokoju w Azji.

Następnie zabrał głos delegat ZSRR Malik, który powiedział m. in.:

Nie trzeba chyba dowodzić, że atak na polski statek handlowy stanowi jaskrawe pogwałcenie ważnej zasady prawa międzynarodowego, zasady mierz otwartych. Odpowiedzialność za to spada na tych, którzy wzięli klękę Czang Kai-szeka pod swe opiekunkę skrzydła i to tym bardziej, że jak wskazuje nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych, w danym konkretnym wypadku udział w ataku na statek polski wzięł samolot amerykańskich sił zbrojnych.

Mówiąc o skardze Burmy Malik przypomniał, że delegacja ZSRR przedstawiła już swe stanowisko w tej sprawie w czasie ogólnej dyskusji na początku listopada br. Delegacja ZSRR oświadczyła, że przebywanie wojsk kuomintangowskich zagraża pokojowi i bezpieczeństwu na Dalekim Wschodzie i domaga

Jako rezultat zbrojowej polityki Churchill, w Anglii wprowadzono znów bony miennie, zniszczone w czerwcu br. Przydział mięsa jest niższy niż w pierwszych latach powojennych.

Nie było zgody
na Bermudach

Pierwsze zetknięcie się trzech państw — USA, Anglii i Francji — na Bermudach nastąpiło na lotnisku Tucker Town. I od razu zaznaczyła się wyraźnie rola jednego z nich — pana Laniela z Paryża. Na cześć przybyłych odegrał — a jakże — hymn państwowy, tylko, że zapomniawszy o Marsyliance.

Przez tyle lat pieśń ta zagrzewała patriotów francuskich do walki o wolność, do walki z pruskimi najeźdźcami. Może więc „taktowni” politycy z Waszyngtonu i Londynu nie chcieli kolede z Paryża robić przykrości przypomnianiem tej pieśni przed konferencją, na którą przychodził nie o wolność Francji, a o coś wręcz przeciwnego?

Laniel chciał również coś niecoś powiedzieć na lotnisku. Ale przeszkodził mu w tym sir Winston z Londynu. Pościągł go szorstko za rękę do samochodu. Ho i po coś miał Laniel przemawiać? Jego zdaniem — tak ustalili pozostali dwaj koledy — jest na konferencji bermudzkiej nie przemawiać, lecz słuchać.

Francuscy
parlamentarzyści
zwiedzają Polskę

WARSZAWA PAP. Bawiący w Polsce deputowani francuscy w dniu 7 bm. przybyli do Wrocławia.

We Wrocławiu gości francuskich powitał przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Jurzak. Deputowani francuscy zwiedzili miasto i Pałac oraz spotkali się z profesorami Uniwersytetu Wrocławskiego z prof. Kulczyńskim na czele.

Ruszone z lotniska. Przybyłszy z Paryża doznał nowego upokorzenia. W czasie przejazdu przez miasto Hamilton, gdzie odbywa się konferencja, musi oglądać tył samochodu ministra Edena, i w tym wypadku premierowi francuskiemu dano wyraznie do zrozumienia, jaka jest jego tutaj pozycja.

Już utenczas prawdziwość, nie, kiedy patrzył na numer samochodu uwożącego Edena. Laniel doszedł do wniosku, że coś tu jest nie w porządku. Pierwsze posiedzenie konferencji jeszcze wytrzymał. Tylko sam nie zabierał głosu. Zrobił to w imieniu rządu Francji minister Bidault. Miarka zaś jego cierpliwości przebrała się prawdziwość przy innej okazji. Kiedy Eisenhower szybko zrzęgnął z prób nawigacji z nim rozmowy, stwierdzając, że „mój język francuski jest jeszcze gorzej, niż jego angielski”. Cóż, b. rektor uniwersytetu Columbia nie ma dziś czasu na naukę języka, gdy nie chce porozumiewać się z Francuzami.

Wreszcie Laniel miał dość i na drugim posiedzeniu już się nie zjawił. „Zachorował” i „przebiegł” był aż do końca konferencji.

Tak „poćpota” konferencja nie rokowała wielkich nadziei. I w rezultacie nie spełniła zadania, jakie wyznaczył jej Waszyngton. Atlantykim rozmowom nie sprzyjał wcale łagodny klimat Wysp Bermudzkich. Amerykańskie kompozycje „europejskich armii”, będąc w targanym sprzecznościami obozie atlantydów, więcej rozbieżności, niż tego kiedykolwiek spodziewali się ich autorzy.

Wśród uczestników konferencji — jak stwierdził sekretarz prasowy Eisenhowera — „nie zaznaczyły się rozbieżności co do zagadnień ugodniowych”. Co oznacza to samo, jakby ktoś powiedział, że księżę nad Bermudami świeci, dlatego że święci. W rzeczywistości między gośćmi miasta Hamilton daleko było do zgody.

Bermudy pokazały, że nawet trzech państw, utworów polityki atlantycznej, nie jest w stanie osiągnąć porozumienie w toku jej realizacji.

Naród francuski ma prawdziwych przyjaciół

SITUACJA polityczna w każdym z trzech krajów uczestniczących w konferencji bermudzkiej jest tego rodzaju, że trzej sfowie rządów spoglądają na siebie sponad przepaści rozbieżności — pisał w przeddzień bermudzkiego spotkania Eisenhowera, Churchilla i Laniela specjalny korespondent „Washington Post”, Childs.

Co skłania reakcyjnego dziennikarza amerykańskiego do tak pesymistycznej oceny konferencji bermudzkiej? Skłaniają go do tego ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej, ostatnie wydarzenia w krajach Europy zachodniej, a przede wszystkim we Francji.

Wydarzeniem olbrzymiej wagi była nota radziecka, proponująca rządom mocarstw imperialistycznych spotkanie czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie. Nota radziecka rozbiła w puch kłamstwa imperialistycznej propagandy, która usiłowała wmówić opinii publicznej, jakoby to Związek Radziecki „nie chciał” spotkania. Idea spotkania przedstawicieli wielkich mocarstw odpowiedziałnych za utrzymanie pokoju jest tak popularna w narodach, że zarówno rząd brytyjski jak i rząd francuski uznają za stosowne pozytywnie zareagować na radzieckie propozycje. Fakt ten mocno zaniepokoił polityków waszyngtońskich, którzy, jak pisze agencja amerykańska „United Press”, pragną za wszelką cenę „znaleźć sposób przeciwstawienia się ostatniemu... posunięciu rosyjskiemu”. Znaleźć ten sposób i narzucić go na Bermudach swoim partnerom, oto w jakim świetle prasa światowa maluje sens obrad bermudzkich.

Nie wchodząc w to, czy Eisenhowerowi i Dullesowi uda się osiągnąć ten cel, czy uda im się narzucić swój punkt widzenia Chur-

chillowi i Lanielowi, stwierdzić można jedno: opinia publiczna zarówno w Anglii jak i we Francji domaga się radykalnego zwrotu polityki swych rządów. Zaniepokojona rosnącym wciąż awanturnictwem amerykańskich podległych wojennych żąda odciążenia się kół rządowych angielskich i francuskich od tak reklamowanej i tak groźnej dla pokoju dulusowskiej „polityki siły”.

Kolejne żądzy francuskie „starają się wzmocnić społeczeństwu francuskiemu, że podporządkowanie się USA jest koniecznością, że w razie odzwiercia się od USA Francja znalazłaby się osamotniona, że polityka zmierzająca do utworzenia „armii europejskiej” z Wehrmachtem w „europejskiej” mundurach jest polityką „mniejszego zła”.

Ostatnie wydarzenia we Francji, a wśród nich debata w Zgromadzeniu pokazały, że w świadomości olbrzymiej większości narodu umacnia się przekonanie, iż nie ma polityki „mniejszego” czy „większego zła”. Ze istnieją dwie polityki: polityka zagrażająca najżywniejszym interesom narodu francuskiego, godząca w bezpieczeństwo Francji, spychająca Francję do roli pionka na arenie międzynarodowej i polityka uznawania suwerenności narodowej, polityka pokojowego współzycia narodów, polityka zapobiegania odrodzeniu imperializmu niemieckiego.

„Zjednoczona Europa” powstałaby na trupie naszego kraju” — mówił gaullista, Leon Noel.

„Wielkie koncerty pojawiły się znów, a Krupp triumfalnie wkroczył ponownie do Essen. Adenauer nie ukrywa, że głównym celem jego polityki, tj. polityki zjednoczenia Europy — jest odzyskanie utraconych prowincji. Prawdziwa Europa może powstać jedynie na podstawie szczegółowo opracowane

go traktatu pokojowego, który by nie wyłączał żadnego kraju, związanego z nami układem przyjaźni” — mówił b. premier Daladier.

Jesteśmy dziś we Francji świadkami tworzenia się szerokiego, ogólnonarodowego frontu walki o to, by zapobiec odrodzeniu tych sił, które na przestrzeni lat były śmiertelnym wrogiem Francji.

I jeżeli dziś z trybuny burżuazyjnego w swej większości parlamentu francuskiego padają słowa ostrzeżenia pod adresem rządu, słowa ostrej krytyki pod adresem polityki prowadzonej przez rząd Laniela i jego poprzedników, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która godzi w najżywniejsze interesy narodu francuskiego, która stoi w jaskrawej sprzeczności z dążeniami narodu francuskiego, w jaskrawej sprzeczności z polityką, jaką w sto sunku do Niemiec prowadziła polityka, którzy zawsze widzieli w imperializmie niemieckim śmiertelnego wroga narodu francuskiego, a w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jego poprzednikami, to świadczy to o tym, że niepodobna dziś we Francji rządzić po dawnemu, to znaczy, że nie podobna dłużej prowadzić polityki, która

Spotkania z rybą (II)

Są już tańsze, będzie ich więcej, będą lepsze...

Co przyniesie realizacja wytycznych IX Plenum kosumentom przetworów rybnych?

W trosce o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących partia nasza wytyczyła poważne zadania także i przetwórstwu rybnemu. W latach 1954 — 1955 produkcja tego przemysłu ma wzrosnąć o 30 proc. przy równoczesnym podniesieniu się jakości i wzbogaceniu asortymentu produktów. Uchwała zaś Rady Ministrów obniżyła już ceny na większość przetworów rybnych w granicach od 5 — 25 proc.

Zapoznajmy się jednak ze szczegółami planów Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego i Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego na najbliższą przyszłość.

Będą także sardynki...

CZPR wyprodukuje w stosunku do 1953 r. o 25 proc. więcej konserw w 1954 r., a w 1955 r. — o 50 proc. Głównie wzrosnie produkcja konserw trwałych w słoikach szklanych. Produkcja marynaty wzrosnie w 1954 r. o 18 proc., a w następnym roku o 29 proc., produkcja ryb wędzonych o 22 proc. i 39,5 proc. Globalnie produkcja CZPR w latach 1954 — 55 powinna nawet przekroczyć wytyczone w latach 30 proc.

Wśród nowych asortymentów znajdują się takie wyroby

jak: w puszkach — sardynki bałtyckie, sproty w oliwie i w sosie pomidorowym, lososy w oleju; w słoikach szklanych — dorsz i karp w galarecie, drobica w sosie jarzynowym, leszcz w sosie własnym, zrazy rybne w różnych sosach; marynaty — kilki, śledź w sosie winnym, śledź, węgorz, lin, leszcz i ryby wędzone w galarecie, opiekany śledź w kawałkach; wędzone — na zimno śledź i wiele innych ryb.

Wzrost zaś jakości przetworów CZPR wyrazi się w podniesieniu produkcji I gatunku: konserw — w 1954 r. o 33 proc., a w 1955 r. — o 67 proc.; marynat i ryb wędzonych — o 20 i 40 proc.

CZPR uruchomi w najbliższym czasie konserwarnię w

Uście, a w IV kw. 1954 r. — wielką wędzarnię we Władysławowie. W dalszych latach zostaną ukończone nowe zakłady rybne w Głizyku i wędzarnia w Tarnowskich Górach.

I... filety mrożone z dorsza

Przedsiębiorstwa CZRM zwiększą znacznie produkcję mrożonych filetów z dorsza, które dla wygody konsumenta będą wyrabiane w porcjach różnej wielkości. Ponadto rozszerzą one sieć wędzarni interwencyjnych (czynnych w okresach szczytowych nasylenia połowów dorszy i sprotów) wzdłuż całego wybrzeża. Produkty ich zapasy będą całkowicie potrzebne rynku lokalnego i to nawet w okresie letniego napływu wczasowiczów nad morze.

W ciągu najbliższych dwóch lat zostaną ukończone inwestycje w nowych chłodniach i zamrażalnicach Wybrzeża, co znacznie zwiększy ich powierzchnię i przepustowość oraz zapewni dostawę świeżego surowca do przetwórnictwa. Jednocześnie CZRM polepszy jakość ryb dostarczanych przez załogi jednostek morskich, które będą coraz większe ilości dorszy patrolowały w morzu, zaraz po ich złowieniu.

Walka o zwiększenie ilości i rozszerzenie asortymentu oraz jakości przetworów rybnych przebiegać będzie równoległe z zastrzeżoną walką o obniżkę kosztów własnych połowów i przetwórstwa. Spowoduje to niewątpliwie dalszą obniżkę cen na przetwórnictwo.

Takie oto są plany realizacji wytycznych IX Plenum PZPR w przetwórstwie rybnym. Co jednak trzeba zrobić, aby ich wykonanie w pełni zabezpieczyć, aby przed II Zjazdem Partii była już widoczna poprawa?

Słoiki nie mogą stanowić problemu

Zacznijmy od stwierdzenia znanego fakt: moc produkcyjna państwowych zakładów rybnych nie jest dotąd w pełni wykorzystana. To znaczy, że bez specjalnych inwestycji (wystarczy zacząć pracę na 2 zmiany) możemy produkować nawet dwukrotnie więcej przetworów z ryb. Mimo to, w obliczu nowych zadań, trzeba jednak dokonać pewnych inwestycji.

Wzrosty np. Zakłady Rybne nr 3 w Gdyni. Dostarczą one ponad 40 proc. krajowej produkcji konserw. Zakłady te powstały ze zlepku kilku dawnych kapitalistycznych

przetwórnictwa o charakterze nawskroś chłupniczym. I dlatego jest tam bardzo ciasno i nie ma odpowiednich urządzeń socjalnych. Ponadto awarie starego kotła głównego coraz częściej odbijają się ujemnie na produkcji. Czas najwyższy, aby zamontować już nowy kotłownię i pomyśleć o przebudowie tego zakładu. A w perspektywie należy też mieć na uwadze budowę w tym samym miejscu (ze względu na bliskie sąsiedztwo portu rybackiego) nowoczesnej przetwórnicy.

Nie mniej ważną sprawą jest zabezpieczenie wysokiej jakości surowca rybnego dla przetwórstwa. Nie będzie to jednak osiągalne bez zwiększenia przepustowości zamrażalni w portach rybackich i powiększenia przestrzeni chłodzonych. Krótko mówiąc chodzi o szybsze zakończenie inwestycji w chłodniach Wybrzeża.

Wprowadzenie produkcji — i to z każdym rokiem dynamicznie rosnącej — konserw „w szkło”, wymaga zabezpieczenia dostawy odpowiedniej ilości słoików, uszkiełek gumowych, pokrywek blaszanych i kluczyków. Dotychczas sprawy zaopatrzenia zakładów rybnych w dostateczną ich ilość jeszcze do końca nie rozwiązano. A tak-że jakość tych niezbędnych dla przetwórstwa wyrobów pozostawia wiele do życzenia.

Tezy IX Plenum kładą wielki nacisk na podniesienie jakości artykułów spożywczych. I dla przetwórstwa rybnego jest to jedno z podstawowych zadań. Nie dopuszczalne są w przyszłości jakiegokolwiek braków tak w samej produkcji przetworów, jak i w ich opakowaniu. Walka zaś o wysoką jakość wyrobu zwiększenia czujności ze strony organizacji partyjnych, które przez systematyczną pracę polityczno-ucieczniczą powinny zapobiegać w porę wszelkim przejawom braku.

Jest jeszcze jeden podstawowy warunek pełnej realizacji wytycznych IX Plenum dotyczących zwiększenia połowów ryb i produkcji przetwórstwa rybnego. Chodzi mianowicie o pewne zmiany organizacyjne w całości „za-gadnienia rybnego”. Ale o tym napiszemy już w jednym z najbliższych numerów naszej gazety.

T. WIELOCHOWSKI



Powszechna Spółdzielnia Spożywców uruchomiła w Kartuzach restaurację, urządzoną w regionalnym stylu kaszubskim. Uprzejmość i szybka obsługa oraz dobre i smacznie przyrządzane potrawy przyciągają licznie mieszkańców Kartuz. Na zdjęciu: w jednej z sal konsumpcyjnych restauracji. Fot. Staszewicz.

TO TRZEBA ZAŁATWIC natychmiast

A może towarzysze z Komitetu Zakładowego dopomogą?...

Od 1945 r. na nabrzeżu Szwedzkim w porcie gdyńskim leżą dwa transportery. Wie o nich główny mechanik ob. Halbe. Wie, bo przecież codziennie przechodzi obok nich kilkakrotnie. Pisaliśmy swego czasu o tych transporterach, ale dotychczas nie dalo to skutku. Transportery, jak leżały tak leżą, i pozostawione bez opieki z każdym dniem coraz bardziej niszczeją.

Ostatnio jednak przypominając po raz wtóry ob. Halbe o porzuconych transporterach, szło o wydobycie z worka. Okazało się, że ob. Halbe nie może w pojedynkę „rozgrześć” tego problemu. Oświadczył on mianowicie „że od dłuższego czasu myśli, co zrobić z transporterami, ale dotychczas nie nie wymyślił i nie wie w dalszym ciągu, co z nimi zrobić”.

A może towarzysze z Komitetu Zakładowego PZPR pomyślą wspólnie z ob. Halbe nad rozwiązaniem tego problemu? Bo już najwyższy czas na podjęcie konkretnej decyzji.

H. ROGOCKI korespondent

Porzucone maszyny w ZPC

Od pełnego i racjonalnego wykorzystania maszyn i urządzeń zależy w dużym stopniu podwójnie w realizacji zadań produkcyjnych. Nie docenia jednak sprawa pełnego wykorzystania maszyn kierownictwo ZPC „Bałtyk” w Gdańsku — Wrzeszczu. A co gorsze, odpowiedzialni za maszyny i urządzenia pracownicy działu technicznego nie zajmują się w ogóle tym zagadnieniem.

Kilkanaście porzuconych maszyn takich jak walcówki, prasy itp. leży od roku bez jakiegokolwiek zabezpieczenia. Maszyny te przy niedużym wkładzie pracy mogłyby być z powodzeniem wykorzystane w produkcji, bo przecież zakład odczuwa poważny ich brak. Pomimo kilkakrotnych interwencji ze strony kierownika produkcji, ob. Orłowski, w dziale technicznym dotychczas nikt nie zainteresował się maszynami.

Trzeba jak najszybciej skończyć z bezrobociem pracowników działu technicznego w ZPC o maszyny i inne urządzenia.

IRENA ZDRADA korespondent

PGR Leżno przoduje

Załoga PGR Leżno długi czas nie znajdowała wspólnego języka z kierownictwem gospodarstwa, nie czuła się współodpowiedzialna za los swego PGR. Sądząc po jej obojętnym stosunku do mienia społecznego, można było nawet przypuszczać, że nie dostrzegają różnicy pomiędzy dawną służbą a dziełca, a obecną pracą — w państwowym gospodarstwie.

Składyły się na to różne przyczyny, a m. in. to, że na czele PGR stał b. właściciel ziemski, który nie dbał o powierzony mu majątek i załogę.

Wprowadzić PGR Leżno na właściwą drogę nie było zadaniem łatwym. Organizacja partyni postawiła sobie jednak za cel wydobycie gospodarstwa. Pomocą była uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie PGR. Wskazywała ona, jak walczyć o umocnienie i prawni rozwój gospodarstwa. Po każdym zebraniu partyjnym coraz jaśniejszy stawał się obraz wzorowego PGR, coraz lepiej towarzysze rozumieli swoją rolę.

Nowy, awansowany z robotnika kierownik gospodarstwa tow. Alfons Szpęgłowski znalazł w organizacji partyjnej mocne oparcie.

W miarę jak pogłębiało się umocnienie załogi, wzrastała wydajność jej pracy. Organizacja partyni do pilnowała bowiem, aby w każdej grupie robotniczej znajdował się przynajmniej jeden członek partii lub ZMP.

Zorganizowano też koło Ligii Kobiet, jako że większość załogi PGR Leżno stanowią kobiety. Droga, prowadząca do rozbudzenia w załogę patriotycznego stosunku i entuzjazmu do pracy, okazały się wycieczki krajoznawcze.

Robotnicy rolni po pobycie w Warszawie, Nowej Hucie, w Gdańsku czy Szczecinie stawali się gorliwymi agitatorami socjalistycznego budownictwa, przekonywali innych, że po to, by lepiej było wszystkim ludziom w mieście i na wsi, by szybciej malała różnica pomiędzy wsią i miastem w poziomie kulturalnym, trzeba, by wkład rolnictwa w dzieło rozwoju narodowej gospodarki, dorównywał wspaniałym osiągnięciom naszego przemysłu.

Członkowie załogi i ich rodziny nierazdo jeżdżą zbiorowo do Gdańska na operę, czy sztukę teatralną. Kierownictwo PGR udostępniło im środki przejazdu. Miejsce imprezy natomiast odbywały się w odnowionej świetlicy. Organizacja partyni ułatwiła robotnikom PGR nabycie aparatów radiowych, względnie głośników. Zatrudniono się również o potrzeby bytowe załogi.

Przykład PGR Leżno coraz szerzej promieniuje na okoliczne gospodarstwa indywidualne. Trzeba tylko, aby towarzysze z Leżna głębiej zastanowili się nad tym, w jaki sposób jeszcze ściślej powiązać się z okolicznymi chłopami i jak przez zacieśnianie współpracy i szerszą wymianę doświadczeń przyczynić się do podniesienia towarowości ich gospodarstw.

W. REJNSON

Aby projekty GSR nie utonęły w gadulstwie...

Uchwały IX Plenum KC PZPR wskazują m. in. na konieczność wprowadzenia produkcji ubocznej w większych zakładach produkcyjnych. Prawie każdy z nich bowiem uzyskuje duże ilości odpadów materiałowych, które nie są wykorzystywane do obróbki, lecz wędrują ponownie do przerobu jak np. od pady blach, odlewów itp. Tymczasem surowiec ten można wykorzystać do wytwarzania artykułów codziennego użytku. Wprowadzenie produkcji ubocznej w zakładach nie tylko doprowadzi do szybszego usunięcia niedoborów na rynku, ale wpłynie na zwiększenie dochodów przedsiębiorstw i wzrost zarobków ich załóg.

Wydział Handlu WRN w Gdańsku zwołał w ostatnich dniach ub. miesiąca naradę przedstawicieli zakładów produkcyjnych z terenu Wybrzeża. Celem jej było omówienie możliwości wprowadzenia produkcji ubocznej i wykorzystania ich zgodnie z potrzebami rynku. Nie jest jednak przypadkiem, że na naradę tę, wydelegowany przez kierownictwo Gdańskiej Stoczni Remontowej technolog Krzemowski „nie zdążył” przybyć.

Gdańska Stocznia Remonto wa nie prowadzi produkcji seryjnej. Jako zakład usługowy wykonuje prace naprawcze w zależności od doraźnych potrzeb floty. Niemniej, czy to z wymiany poszycia statku, pokładów, armatury lub urządzeń wewnętrznych gromadzi codziennie wiele odpadów cennych surowców, które w wielu wypadkach są niewykorzystywane i wędrują ponownie do przeróbki. Tak np. jest do tej pory z odpadami grubych płyt poszycia statku, których całe tony są kierowane ponownie do hut.

Ze odpady te można dosko nale wykorzystać do produkowania różnych przedmiotów, o tym nie trzeba przekonywać ani kierownictwa stoczni, ani organizacji partyjnej. Wprowadzono bowiem tu już produkcję niezbędnych do remontu statku, a trudnych do kupienia — artykułów. I tak np. z blach cienkich od dłuższego czasu stocznicy wyrabiają uchwyty do kabli, wzmacnienia litosyłu, skrzynki zamkowe, kładki do kabin itp. Ale z produkcją dla „innych”, nie tylko na potrzeby stoczni, jakoś towarzysze z GSR nie mogą ruszyć, a ograniczają się do rozważań, że „moglibyśmy, to czy tamto”.

W Gdańskiej Stoczni Remontowej medytuje się dotąd, jakie części maszyn rolniczych można robić z blach grubych (zdecydowanie się bowiem na bardzo potrzebną i trudną produkcję części do maszyn rolniczych). Padają projekty wyrabiania klepek do młocarni, okuć, kołnierzy, podkładek, wylewania do dysk białym metalem itp., ale nikt do tej pory nie pomyślał, że przecież nie chodzi o robienie tego, co można, lecz tego, co jest potrzebne.

Chodzi więc o nawiązanie kontaktu z Wydziałem Handlu WRN, z Centralą Zaopatrzenia Rolnictwa, które właśnie mogą nie tylko podsunąć rodzaj produkcji i skontaktować stocznice z odbiorcą celem uzyskania konkretnych zamówień, ale i dostarczyć wzory lub dokumentację. Trzeba więc to uczynić zaraz, już dzisiaj, nie odkładać do jutra, aby cała sprawa nie utonęła w gadulstwie. Trzeba, aby kierownictwo stoczni jak najszybciej uzyskało zamówienia i dostarczyło do hal roboczych wzory części, które może produkować.

Nie wolno dopuścić, aby Gdańska Stocznia Remontowa pozostawała w tyle, zwiękając z uruchomieniem produkcji ubocznej. Odpady blach zamiast do hut muszą trafić pod prasę, by nowe części zamiennie do maszyn rolniczych jak najszybciej do tary do wsi.

B. C.

IX Plenum KC naszej partii z całą mocą podkreśliło, że dalsze umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i jego ekonomicznej podstawy — spójni między miastem a wsią — posiada decydujące znaczenie dla zwycięstwa w bitwie o realizację wielkiego programu przyspieszenia wzrostu stopy życiowej najszerszych mas. Sojusz robotniczo-chłopski jest bowiem oporą naszej władzy ludowej, wszystkich naszych sukcesów i zwycięstw.

Ta leninowska idea sojuszu robotniczo — chłopskiego, nieustraszenie realizowana w latach sanacyjnego terroru przez KPP w wielkich bitwach chłopów o ziemię, cementowana przez PPR w latach zbrojnej walki z hitlerowskim najeźdźcą o niepodległość narodu i zniesienie niewoli społecznej, stała się podstawą idea i rozwoju Polski Ludowej. Idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, która po wyzwoleniu Polski z całą konsekwencją wcielała i wciela w życie nasza partia, przyniosła ogromne zdobycze robotnikom i chłopom — całemu narodowi.

Rozgromienie gomulowszczyzny, która głosiła teorię pokojowego wrastania kulaków i innych wyzyskiwaczy w socjalizm, pozwoliło partii szeroko rozwinąć politykę oparcia się o biedotę wiejską, umocnienia sojuszu ze średniakiem i przeciwstawienia się kapitalistycznemu wyzyskowi i politycznej dywersji wrogich elementów na wsi. Prowadząc politykę ograniczania kulaka, partia występowała zarówno przeciwko tym, którzy uginali się przed nim grzesząc w oportunizmie, jak i przeciwko tym, którzy w nieodpowiedzialny, awanturniczy sposób usiłovali już na obecnym etapie, wbrew polityce partii, likwidować gospodarkę kulacką, przynosząc szkody naszej gospodarce. Ostro piętnowała partia awanturnicze próby organizowania spółdzielczości produkcyjnej z pogwałceniem zasad do-

O prawidłową realizację polityki partii w sojuszu robotniczo-chłopskim

browności, jak również odstepowania pod naporem kulackiej agitacji, od polityki stopniowego rozwijania spółdzielni produkcyjnych.

Były błędy i wypaczenia

Nie wszystkie jednak organizacje partyjne i nie zawsze konsekwentnie realizowały w pracy na wsi politykę partii. Nie brak było w praktyce błędów i odchyłań od linii partii, które szkodziły sojuszowi robotniczo — chłopskiemu i hamowały rozmach naszego budownictwa socjalistycznego. W obliczu nowych zadań jest rzeczą szczególnie ważną zdanie sobie sprawy z tego, jakie były wypaczenia, na czym one polegały oraz zdecydowane przewyższenie ich tam, gdzie mają one jeszcze miejsce.

Jakie więc były najistotniejsze wypaczenia?

„Głównym obciążeniem części naszego aktywu w realizacji sojuszu robotniczo — chłopskiego — mówi towarzyszy Bierut na IX Plenum KC — są nieprzezwyciężone, nie wyrugowane do końca resztki wpływów luksemburgizmu, socjaldemokratyzmu w stosunku do chłopstwa. Tu i ówdzie wychodził na jaw niedostateczne widzenie i zrozumienie tkwiących w chłopstwie sił rewolucyjnych i zbieżności interesów chłopskich i robotniczych w sprawach podstawowych, w sprawie umocnienia władzy ludowej, w sprawie dalszego rugowania wyzysku kulackiego i zależności od kulaka, w sprawie dalszego wzrostu dobrobytu i kultury chłopów pracujących poprzez wzrost ich produkcji rolniczej, w sprawie przedstawiania drobnotowarowej

gospodarki chłopskiej na tory gospodarki socjalistycznej”.

Chłop pracujący to także producent

Jak to wyglądało w praktyce niektórych organizacji partyjnych? Wiele naszych terenowych instancji partyjnych i organów władzy często traktowało sojusz robotniczo — chłopski jednostronnie, widząc w chłopie jedynie dostawcę, sprzedawcę wyrobów swej gospodarki, nie widząc zaś w nim przede wszystkim producenta, wspólnie z klasą robotniczą wnoszącego wkład w budowę nowego ustroju. Następnym teł jednostronne, sprzeczne z leninowską orientacją było to, że niektóre instancje partyjne w terenie nie interesowały się w dostatecznym miarze warunkami produkcji w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, nie okazywały troski i pomocy chłopom pracującym w przewyższeniu trudności związanych z rozwijaniem ich gospodarki i wydobyciem z niej wszelkich rezerw produkcji.

To jednostronne ujęcie sojuszu robotniczo — chłopskiego prowadziło nieraz do odrywania sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej od walki o wzrost wydajności w gospodarce indywidualnej, a nawet do przeciwstawienia budownictwa spółdzielni produkcyjnych rozwojowi gospodarki małych i średnich rolników.

Szkodziłoby takiego postępowania staje się szczególnie jasna, gdy uprzytomimy sobie, że około 80 proc. całej produkcji rolnej w kraju dostarczą gospodarstwa indywidualne. Zaniedbywanie drobnej gospodarki chłopskiej

pogłębia więc nasze trudności, zaostrza dysproporcję pomiędzy rozwojem rolnictwa a przemysłu, osłabia sojusz robotniczo-chłopski, ułatwia robotę elementom kulackim.

Cóż bowiem innego oznacza zaniechanie z naszej strony pomocy produkcyjnej dla małych rolników, jak nie postawienie go wobec konieczności zwrócenia się o „pomoc” do kulaka? Cóż innego może oznaczać przeciwstawienie spółdzielczości produkcyjnej gospodarce małych i średnich rolników, jak nie sekiarstwo odizolowanie się i zaprzestanie pracy z biedotą i ze średniakiem — z chłopami pracującymi, którzy nie wkroczyli jeszcze na drogę spółdzielczości (a którzy z całą pewnością przy dobrej naszej pracy wejdą na tę drogę) — jak nie otworzenie podłoga dla działalności kulaka, usiłującego organizować całą wieś przeciwko spółdzielni.

Te szkodliwe zjawiska w praktyce realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego tu i ówdzie pogłębiały były przez głoszenie antyleninowskiej, antypartyjnej teorii: „Im gorzej, tym lepiej”. Według tej szkodliwej teorii, im gorzej powodziło się biedzie chłopu, tym szybciej wstąpił on na drogę spółdzielczości. Ta teoria kłamała faktycznie jedynie kulakom próbom podważenia sojuszu między chłopem pracującym i robotnikiem.

Walczyć na dwóch frontach

Realizacja wytycznych Plenum wymaga od nas, byśmy ani na chwilę nie zapominali, że nie wolno zaniedbywać pracy wśród biedoty, ani szczędzić wysiłków

skuteczną pomoc produkcyjną chłopom małym i średnim, ochroni ich przed kulackim wyzyskiem, uwolni ich od konieczności korzystania z kulackiej „pomocy”.

Wzmocnić organizację partyjną

Wzmocnić kierowniczą rolę partii w życiu wsi — oto jakie jest zadanie. A to wymaga rozbudowy naszych organizacji partyjnych na wsi, przełamania istniejącego stanu rzeczy, gdyż 43 proc. громад в kraju, to tzw. „białe plamy” — gromady bez organizacji partyjnych, — gdyż udział biedoty w organizacjach partyjnych jest zbyt niski. Wymaga to znacznego uaktywnienia wszystkich organizacji partyjnych, uczynienia każdego członka partii wzorem dla gromady.

Na wsi toczy się ostra walka klasowa. W tej walce — wykazała to w szczególności kampania skupu — wyrosł szeroki bezpartyjny aktyw chłopski, aktyw, który odznacza się dużym wyrobieniem obywatelskim i politycznym, dużą ofiarnością. Aktyw ten powinien stać się źródłem dalszego rozwoju i rozbudowy naszych organizacji partyjnych na wsi. Ogromną rolę mają tu do spełnienia miejscowe, robotnicze organizacje partyjne. Mogą one i powinny w znacznym stopniu pomóc w rozbudowie gromadzkich organizacji partyjnych i w ożywieniu pracy partyjnej na wsi. Będzie to poważny wkład klasy robotniczej w sprawę umocnienia sojuszu robotniczo — chłopskiego i umocni jej kierowniczą rolę w tym sojuszu.

Wzmocnienie ideologiczne i organizacyjne naszych organizacji partyjnych na wsi pozwoli lepiej walczyć z wszelkimi wypaczeniami polityki partii, jeszcze bardziej rozwinąć aktywność mas i umacniać z każdym dniem niewzruszoną siłę naszego państwa — sojusz „robotniczo-chłopski”.

J. JANOWSKI

